

## Cywilizacja strachu

Internet i media społecznościowe pogłębiają nasz zbiorowy stan hysterii i paniki, gdzie rządzą emocje i strach – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”..

Stwierdzenie, jak bardzo internet, nowe technologie komunikacji oraz media społecznościowe zmieniły politykę i debatę we współczesnych demokracjach, stało się już prawie banałem. Ze szczegółami spece od semiotyki, antropologii i informacji opisali, w jaki sposób internet przyczynia się do społecznej atomizacji, politycznej polaryzacji i powstawania tak zwanych informacyjnych baniek – zamkniętych przestrzeni własnego obrazu świata i ludzi.

Interesuje mnie inne zjawisko, które za sprawą rewolucji społecznej komunikacji staje się coraz bardziej przemożne i zmienia psychologiczny kontekst funkcjonowania dzisiaj społeczeństw Zachodu – jest nim nerwica poznawcza i związana z nią histeryczność przestrzeni publicznej.

Przyczyn tego nowego politycznego i kulturowego zjawiska jest na pewno wiele. Definitywny koniec końca historii, kryzys Zachodu, utrata pewności, jaka może być bliższa i dalsza przyszłość – wszystko to sprawia, że w ludzkich umysłach górę biorą strach i emocje. Coraz bardziej żyjemy w poczuciu nadejścia stanu jakiejś wyższej

*Natłok nieweryfikowalnych informacji, które dostajemy każdego dnia, może przyprawić o nerwicę nawet najspokojniejsze umysły*

konieczności oraz ostatecznych zagrożeń – czy to upadek demokracji i populisci, czy płonąca planeta, czy zalew wrogich imigrantów. Nie chodzi tutaj wcale o

diagnozowanie zagrożeń, ale o stan psychiczny, w jakim Europa coraz bardziej się pogrąża, a my wraz z nią.

Internet i media społecznościowe mają zasadniczy udział w tworzeniu tego stanu coraz głębszej hysterii i paniki, gdzie rządzą emocje i strach. Sam natłok nieweryfikowalnych informacji, które dostajemy każdego dnia, może przyprawić o nerwicę nawet najspokojniejsze umysły. Chodzi jednak również o sam mechanizm przyciągania uwagi najbardziej niepokojącymi wiadomościami. Nic tak dobrze się nie sprzedaje jak zła informacja. Uważam również, że to wszystko nie dzieje się całkiem bezwiednie, że jest także sposobem zarządzania masowymi emocjami w czasach kryzysu, który pozwala osiągać konkretne polityczne i gospodarcze cele.

Kiedyś niemiecki filozof Jürgen Habermas głosił swoją teorię komunikacji, zgodnie z którą zacieśnianie komunikacji i znoszenie barier w obiegu informacji dzięki nowym technologiom pozwoli nam żyć w lepszym, bardziej zrozumiałym i przejrzystym globalnym świecie. Z tej perspektywy jest ciekawe obserwować, jak dzisiaj zamiast tego coraz bardziej żyjemy w świecie apokaliptycznych wyobrażeń i lęków.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”